BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2017/4 (XXXVII)
ISSN 1640-7806
http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/

Danuta Niebrzydowska
Uniwersytet w Białymstoku

Motyw upadku w *Królu-Duchu* Juliusza Słowackiego

Streszczenie:

Tematem artykułu jest motyw upadku w *Królu-Duchu* Juliusza Słowackiego. Celem poszukiwań badawczych jest odpowiedź na pytanie: czy upadek platońskiego Hera Armeńczyka możemy rozpatrywać w kontekście motywu upadłego anioła? Śmierć na stosie królewskiego Wodza to ceremonia mająca charakter obrzędu odbywającego się w przerażającej scenerii w górach Kaukazu. Tam, wśród grzmotów, błyskawic, uderzeń piorunów i wrzasków rozkrzyczanych wiedźm dusza Hera opuszcza ciało. Wówczas na skutek metempsychozy odbywa podróż w przeszłość, a doświadczenie amnestycznego wczucia się w minione wcielenia pozwala jej odtworzyć własną biografię. W konkluzjach ujęto analogię do *Raju utraconego* J. Miltona, *Demonia* M. Lermontowa oraz *Kaina* G. Byrona.

Słowa-klucze: upadek, duch, metempsychoza, anamneza.

The motif of the fall in Juliusz Słowacki's *Spirit-King*

Abstract:

The topic of the article is the motif of the fall in Juliusz Słowacki's *Spirit- King*. The aim of the research is to answer the question: can we consider the fall of the Platonic Hero Armenian in the context of the theme of the fallen angel? The death on the stake of the royal Leader is a ceremony with the character of a rite held in a terrifying scene in the

Caucasus mountains. There, amid thunder, lightning, lightning strikes and the screams of shouting witches Hero's soul leaves his body. Then, as a result of metempsychosis, it journeys into the past and the experience of amnestic empathy in past incarnations allows it to recreate its own biography. The conclusions include an analogy of that in the fall in Milton's *Paradise Lost*, Lermontov's *Demon*, and Byron's *Cain*.

Key words: fall, spirit, metempsychosis, anamnesis.

Jam wszedł jak anioł czarny i skrzydlaty
Karmazyn […]
„*Król-Duch*" J. Słowacki

Juliusz Słowacki w swojej twórczości wielokrotnie zmagał się z niezwykle trudną materią dychotomii duszy i ciała. Tworzył kreacje bohaterów uwikłanych w antynomiczny, dwupłaszczyznowy świat po to, aby najpełniej ukazać perspektywę wieczności i nieśmiertelności. Poeta wkomponowuje więc ducha i duszę w przestrzeń mistyczną. Słowacki odwołuje się do literatury, czerpiąc motywy z różnych tradycji: chrześcijańskiej, gnostyckiej, klasycznej, w tym antycznej filozofii Platona. Na tle tak zarysowanego paralelizmu płaszczyzn kulturowych niewątpliwie sytuuje się *Król-Duch*. W utworze realność i historia mieszają się z mitami i opowieściami fantastycznymi, niejednokrotnie zaczerpniętymi z tradycji słowiańskiej, a „duch spala się w tej mistycznej heroinie […], wznosząc się w pneumatycznej hierarchii"[1].

Podstawą *Króla-Ducha* miało być „mistyczne wyjaśnienie przeszłości zmierzchłej, przepajanie wizji wieków dawnych bolesnością współczesnego bytu narodowego i jego problemami żywotnymi, szukanie podstaw roli osobistej poety, kształtowanie naczelnych postaci duchowych, niosących w sobie wodzostwo narodu"[2]. Poeta stworzył więc „wodza-Ducha", jednostkę wybitną, a jednocześnie przerażającą, można by rzec lucyferyczną. „Tego Ducha, którego »przygody« w świecie form opowiada Słowacki, przywołu-

[1] J. Ławski, *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2005, s. 528.

[2] J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, opr. J. Starnawski, t. 4, Kraków 1999, s. 508.

jąc setki mitów kultury, symboli. Tworząc własną *mitopeję*"[3]. Autor *Beniowskiego* posłużył się kreacją platońskiego Her Armeńczyka zapożyczonego z *Rzeczypospolitej*. Her i jego dzieje wciąż są przedmiotem wielopłaszczyznowych badań, nowych odczytań i niekończących się dyskursów. Jednakże – według mnie – przeoczono aspekt upadku Hera nie tylko jako fizycznego upadku człowieka-wodza, ale także jako upadłego anioła – to motyw zaczerpnięty z symboliki chrześcijańskiej. Bóg stworzywszy anioły, wyróżnił je nadprzyrodzonymi zdolnościami i uświęcił Swą łaską. Obiecał też wieczną szczęśliwość w niebie, jeśli pozostaną mu wierne. Niestety, wiele z nich nie przetrwało próby. Lucyfer-wódz i jego buntownicy zostali strąceni do piekła. „Tym straszliwszy był ich upadek, im wyżej stali uprzednio w chwale"[4].

Upadek

Jedna z hipotez dotyczących przyczyn tegoż upadku odwołuje się do narcystycznej miłości pierwszego z aniołów, przez co zafascynowany swoją autonomią odtrąca on miłość Boga – źródło istnienia i szczęścia[5]. Zachwycony wyimaginowaną mocą – jak pisze Milton – „pragnął wzbić się w wielkiej chwale ponad równymi sobie i uwierzył, że Najwyższemu dorówna"[6]. Czy zatem była to próba zdetronizowania Boga w imię źle pojętej „wolności"? Zauważmy, że „upadek" anioła to nie tylko upadek fizyczny, potknięcie, strącenie w przepaść… albowiem ta „druga przepaść" to jego wolny, nieodwracalny w skutkach wybór. Wybór czy konieczność? Jak powiada Słowacki:

> Na prawo stanieć jeden anioł złoty,
> Na lewo jeden z krwi i zawieruchy;
> Ci dwaj... ty trzeci... [...]
> Pędzący w zemstę"[7]

[3] J. Ławski, *Ironia*, dz. cyt., s. 480.

[4] O. M. Fryszkiewicz, *Rzecz o aniołach między Bogiem a człowiekiem*, Marki 1993, s. 94-95.

[5] http://stacja7.pl/wiara/upadek-aniolow-7-hipotez/ [dostęp 04.02.2016]

[6] J. Milton, *Raj utracony*, przeł. M. Słomczyński, wstęp J. Strzetelski, przypisy i zest. z oryg. A. Staniewska, Warszawa 1974, s. 10.

[7] *Król-Duch*, [w:] *Juliusz Słowacki Wiersze i poematy*, red. J. Krzyżanowskiego, PIW, Warszawa 1978, s. 379.

Zatem Her umierający na stosie przywołuje wizję innego upadku – upadku „w zemstę". Można by rzec, upadku na „dno" duszy, tak jak Lucyfer. Wobec powyższego, może ów „stos", na którym bohater umiera, to wizja nie tyle „stosu ofiarnego", ile raczej upadku moralnego? Wizja ścierania się przeciwstawnych sił: ducha i materii, działania i stagnacji, walki i ofiary, życia i śmierci? Ta gra o wieczność toczy się w pułapce zniewolonego umysłu, gdyż jak sam mówi:

„Wzięto mię. Dusza ma czarna, ponura [...]"[8]

To wskazuje na fakt, że Her wciąż tkwi w nieustannym kryzysie, w dualizmie duszy i ciała, w niemożności poznania jakiejkolwiek pewnej drogi, co potęguje jego samotność, rozpacz i gniew. „Sferą mediacyjną między Bogiem a dążeniami poznawczymi ducha stała się przyroda. Tylko dzięki niej, dzięki zachowanym kształtom natury, duch globowy może poznać swe przeszłe i przyszłe dzieje. Duch jest twórcą tych form; lecz od woli Boga zależy zachowanie ich lub unicestwienie"[9]. W zasadzie cały rapsod zdominowany jest przez potężne duchowe burze, natomiast psychika zdaje się być kłębowiskiem skrajnych emocji. Jego uczucia znajdują odzwierciedlenie w otaczającej go, dynamicznie zmieniającej się, nieprzewidywalnej przyrodzie i przede wszystkim w nim samym. Odbiciem jego emocji i stanu ducha jest między innymi spojrzenie. „Jam oczy groźne miał" – jak mówi o sobie – a dusza jest „czarna, ponura", niczym najgłębsze czeluście. Her doświadcza tego rozdarcia i osamotnienia, bo, jak twierdzi, nikt „nie pojmuje ducha co we mnie wre; […][10]. Jest świadomy wewnętrznej walki, która wciąż prowadzi go do upadku, co potwierdza w słowach:

„Dusza tak była silna i bogata! [...]
Gadała – ciągle z jego okropności,
Z tych głębin... [...]
– jak piorun ciskała po cichu.[...]"[11]

[8] Tamże, s. 387.

[9] A. Kowalczykowa, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, pod red. A. Janickiej i G. Kowalskiego, t. 1, Białystok 2014, s. 62.

[10] *Król-Duch…* dz. cyt., s. 526.

[11] Tamże, s. 388.

Czy zatem w tym kontekście ów „stos" nie jest brzemieniem cierpienia będącego sensem życia? Kim był duch przed, a kim się staje po przekroczeniu „granicy" światów: „tego" i „tamtego"? To jego „życie" po „życiu" ulega diametralnej przemianie. Transformacja dokonuje się w atmosferze buntu, żalu i gniewu. Ponieważ nie widzi reakcji Boga na wszechobecne zło, które sam szerzy, rzuca wyzwanie:

> Postanowiłem niebiosa zatrwożyć
> Uderzyć w niebo tak jak w tarczę z miedzi
> Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć [...]
> zatrząść tak z posady
> Aż się pokaże Bóg w niebiosach – blady[12].
> I wtedy dodaje...
> Jam wszedł jak czarny i skrzydlaty
> Karmazyn, który świat od króla dzieli[13]

W tym przypadku „karmazyn" niewątpliwie można uznać za symbol buntu. Zerwanie tej zasłony, „która dzieli świat od króla", obnaża istotę potępienia pierwszego z aniołów. Jego rozbicie wewnętrzne, rozdarcie pierwiastków anielskich i szatańskich, niemożliwych do pogodzenia w jednych ciele-duchu, zdziera fałszywą maskę z istoty niegdyś boskiej. Bo chociaż sam przyznaje, że „Z ducha mi ciągle szedł grzmot"[14], to widzi przez chwilę łaskawe oblicze Boga.

> Widziałem: jako Łaskawość pogodna,
> Jaskółka siwych włosów, Dobroć cicha
> Znikła. [...]
> A on – na moje skrzydła, na te pióra
> Patrząc [...]
> Pobladł i berłem mię wskazawszy - zwalił.
> Wzięto mię. [...][15]

[12] Tamże, s. 403.

[13] Tamże, s. 387.

[14] *Król-Duch*..., dz. cyt., s. 388.

[15] Tamże, s. 387.

On – lucyferyczny twór, który chełpi się: „Gromadą duchów zarządzałem ciemną, / I te – jak sługi moje – były ze mną"[16] – czeka na wyrok.

Stos

Słowacki, odwołując się do istoty „upadku", stworzył niezwykły obraz ostatnich chwil na ziemi Hera Armeńczyka, którego hipotetycznie chciałabym tu potraktować jako upadłego anioła. Ta swoista autobiografia – wędrówka przez kolejne wcielenia, rozpoczyna się wymownym monologiem Hera Armeńczyka:

> Ja, Her Armeńczyk, leżałem na stosie
> Trupem... przy niebios jasnej błyskawicy [...]
> I duch, niewyszły z umarłego ciała [...]
> Czuł jakąś dumę, że spokojnie leży[..]
> Tak byłem pewny, że w owe rumiane
> Grzmotem powietrze - jak duch zmartwychwstanę[...][17]

Samotny wojownik spoczywa na pogrzebowym stosie wśród szczytów gór Kaukazu. Ponad nim czarne niebo rozświetlane przez pioruny, a wokół góry niosące echo grzmotów. Obraz, utkany z uderzeń piorunów, rozświetlających niebo błyskawic, ognia palącego się stosu i wszechogarniającej grozy, jest zapowiedzią śmierci – metempsychozy, wedle której dusza po śmierci ciała może wcielić się w nowy byt fizyczny. Wódz złożony na stosie zachowuje całkowitą świadomość, oczekując momentu, w którym jego duch zostanie uwolniony z cielesnej formy. Dziwi ten kontrast – niezwykła dynamika, kłębowisko żywiołów wokół i niczym niezmącony spokój wewnątrz, w nim samym. Dookoła Armeńczyka krążą trzy rozkrzyczane wiedźmy (obraz jakby rodem z *Makbeta*), kiedy Duch (dusza) opuszcza ciało. Wiedźmy – „wrzeszcząc, posępne swe śpiewały runny […][18] – jak sępy czekają na agonię i śmierć. W taki oto sposób dokonuje się obrzęd spalenia zwłok Hera Armeńczyka:

[16] Tamże, s. 389.

[17] Tamże, s. 374-375.

[18] *Król-Duch*…, dz. cyt., s. 375.

Trójca widm stos mój ogniem zapalała,
A ja czekałem, aż piorun uderzy
[...]
Już przybliżały straszne czarownice
Chwast zapalony i suche piołuny,
I moje blade oświetliwszy lice,
Wrzeszcząc posępne swe śpiewały runny:
Kiedy je trzęsły aż trzy błyskawice,
I trzy siarczane ogniste pioruny;
I tak strzaskały płomienne czerwone,
Żem je nie martwe sądził, lecz uniknione[19]

Oto rytualna ceremonia pogrzebowa i atmosfera magii, koniec i początek… i obraz „tego" stosu, gdzie złota zbroja „upadłego" dopełnia podniosły charakter chwili. Chwili, która trwa i trwa…, co niewątpliwe zwiększa napięcie oczekiwania tego, co ma się wydarzyć. Her oczekuje śmierci ze spokojem, bo to ona ma być jego zbawieniem i „zmartwychwstaniem". Natomiast stos, a może bardziej „ołtarz ofiarny" na granicy „tego" i „tamtego" świata, stanie się miejscem inicjującym doświadczenie metempsychozy. Miejscem, gdzie ów Duch upadły przyjmuje kolejne wcielenia. Wyzwolenie dokonuje się właśnie dzięki wszechogarniającej sile ognia, któremu tradycja przypisuje moc oczyszczającą[20]; ludzi żyjących ogień ocala przed upadkiem moralnym i duchowym, zaś umarłym pozwala na przejście ze świata doczesnego do wieczności. Wówczas to on – ten „duch zmartwychwstały", który w odróżnieniu od duszy i grzesznego ciała jest wieczny, bo powstały z Boga, budzi się w miejscu zupełnej ciemności, porażony piorunem i ogłuszony. Odnajduje „siebie" w przerażającej scenerii, czemu daje wyraz w słowach:

A tu koło mnie powietrze cmentarzy
I ciągła burza, wiatr, ognie i zima,
Wichry skrwawione, głos trupów z kościarzy [...][21]

[19] Tamże, s. 375.

[20] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, pod red. J. Bartmińskiego, t. 1, *Kosmos*, Lublin 1996, s. 265.

[21] *Król-Duch*… dz. cyt., s. 404.

Metempsychoza

Her Armeńczyk żałuje utraconego świata. Oczarowany minionym szczęściem i doskonałością, nie może o nich zapomnieć. Tam – nad letejską wodą – wspomina poprzednie życie i tęskni za utraconym ciałem. Przez chwilę ma nadzieję na Boże miłosierdzie i miłość, które nadawałyby sens jego istnieniu. Jego słowa tchną nadzieją:

> Czasem się czułem jak anioł gorący,
> Gotów ukochać świat i nieść w błękity
> [...], jako anioł wzlatujący
> Z pieśnią [...][22].

Może tym sensem jest właśnie miłość? Niezwykła siła tego doświadczenia mogłaby być wyjaśnieniem niezrozumiałego fenomenu dychotomii ciała i duszy. Może owa neurotyczna pycha i nienawiść do Boga wynikają z… miłości do Niego i z tęsknoty za utraconym rajem, „Gdyż oto mękę mu sprawiają myśli O bólu wiecznym i straconym szczęściu"[23]. Dlatego heros udaje się w miejsce zapomnienia.

> I usiadłem smutny nad letejską wodą [...]
> Wszakże letejska przykładając wodę
> Do ran, by pamięć boleści straciły [...][24].

Jego uwolniony z formy Duch to nieśmiertelny twór, mający zdolność ciągłego odradzania się, zaś jego pamięć o poprzednich wcieleniach kryje się pod postacią symboli i anamnezyjnych snów. Najważniejszą kwestią metamorfozy, będącej przedmiotem tego poznania, jest śmierć, interpretowana jako akt sprawiedliwości wobec ducha, bez którego przemiana byłaby niemożliwa. To wynik anamnestycznego wczucia się w kolejne, porzucone wcielenia i świadome zjednoczenia z nimi. Heroiczny duch jest źródłem metempsychozy, o czym świadczą jego „pośmiertne" losy. Jest tworem posiadającym moc odradzania się. Ten cykl narodzin i śmierci ma

[22] *Król-Duch*…, dz. cyt., s. 407-408.

[23] J. Milton, *Raj*…, dz. cyt., s. 10.

[24] *Król-Duch*…, dz. cyt., s. 376.

moc oczyszczającą. Duch mógł odrodzić się do kolejnego życia bez skazy grzechu. Her Armeńczyk, „umywając" tylko swe rany „w letejskiej wodzie", zachował pamięć poprzednich wcieleń, o czym świadczą słowa:

> Przez jakież, Panie męki i pokorę
> Przez jakież później ciała zdjęte
> Musiałem ścierać strach z mojego czoła
> Z oczu wydzierać ciemną skrę anioła!?[25]

Tęsknota, żal i wreszcie chęć pozbycia się piętna, „ciemnego anioła" dają mu przez chwilę złudną nadzieję. Dla niego już nie ma miejsca w niebiosach, bo jak sam powiada:

> „A [...] duch uczuł wtenczas Pana [...]
> Czeluść okropna mych ust otworzona,
> Suchość i jakaś pożarność gardlana...
> Pierś, która wiatru w się więcej nie bierze,
> Ostrzegły – że już do piekła należę"[26].

Konkluzje

Upadły anioł to wyrażenie niewątpliwie oksymoroniczne. Czytelnik zostaje wciągnięty w retorykę paradoksu już od pierwszej sceny rapsodu. Sprzeczności przewijają się przez całą opowieść; oś sceny strącenia Hera Armeńczyka, jego upadek, śmierć na stosie i rytuał przejścia z „tego" do „tamtego" świata, aż po kolejne wcielenia przeżywane w drodze amnezy z perspektywy własnej pamięci. Ale ta śmierć jest początkiem jego dziejów. „To wyjście z ciała" nie jest – jak twierdzi Marta Piwińska – tylko śmiercią, skoro nie jest końcem, lecz początkiem jego „biografii". Duch dąży do ciągłej transformacji form. „Jest to praca twórcza, Duch musi bowiem stworzyć najpierw ideę formy, a zarazem jest to przemiana wymagająca ofiary (rozbicia dotychczasowej formy, jej śmierci), dokonująca się też przez „mękę ciał" (cierpienie, krwawe wydarzenia w historii)"[27]. Jego dzieje to pasmo katastrof i upadków. Podczas jednego

[25] Tamże, s.409.

[26] *Król-Duch*…, dz. cyt., 407.

[27] H. Baltyn-Karpińska, *Iskier leksykon dramatu*, Warszawa 2008, s. 266.

z nich uderza o dno świata, tam, gdzie jest początek początków. Rozbija się o fundamenty świata i wybucha podziemnym światłem[28].

> Moc najwyższa [..]
> W dół go strąciła i runął płonący
> W bezdenną zgubę żaru i ruiny [...]
> I ogniu kary [..][29]

Bohater już od pierwszych wersów jawi się jako istota „naznaczona" upadkiem, wykraczająca swoją duchowością poza ramy ludzkiej emocjonalności. Skupia bowiem w sobie potężne moce, jest demoniczny i przerażający, można rzec: lucyferyczny. Uznany za istotę bezduszną, dysponującą okrutną siłą destrukcyjną, ale – jak pisze – Alina Kowalczykowa „skazany na łamanie tego, co uchodzi za najświętsze prawa […], bo taki los mu przypadł"[30]. Jednakże tej mrocznej figurze dodana zostaje zdolność głębokiego odczuwania miłości. Milton w *Raju utraconym* i Lermontow w *Demonie* czynią z szatana istotę targaną namiętnościami, nad którymi nie potrafi zapanować. Chciałoby się powiedzieć: jak istota z krwi i kości. Uczucie, którego doświadcza, nie jest mu obce. „Znów tedy pojął dobra świętość / I piękna i miłości głos"[31] i „ciężka łza spod powiek płynie…"[32]. Jego miłość jest zarazem piękna, pełna grozy i szaleństwa. Z drugiej strony Lermontow w *Demonie*, wykorzystując motyw wygnania z raju, kreuje postać Demona-buntownika, głoszącego ideę wolności i niezależności. Nie ma jednak wyraźnej granicy między ekstatycznym hymnem do wolności, a buntem przeciw światu, takiemu jakim jest. Dopiero Milton uzupełnia obraz, który pozwala zrozumieć istotę „upadłego anioła". Bo oto on, szatan, podczas zwiadowczego lotu na Ziemię, myśli:

> O ja nieszczęśliwy!
> Bowiem gdziekolwiek zwrócę lot, tam wszędzie
> Gniew nieskończony, nieskończona rozpacz!
> Gdziekolwiek zwrócę swój lot, tam wszędzie piekło,
> Piekło jest we mnie, a na dnie otchłani

[28] M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 431.
[29] J. Milton, *Raj…*, dz. cyt., s. 10.
[30] A. Kowalczykowa, *Wokół romantyzmu…* dz. cyt., s. 446-447.
[31] M. Lermontow, *Demon: powieść wschodnia*, przeł. K. Chyliński, Łódź 1947, s. 14.
[32] Tamże, s. 14.

Głębsza, ziejąca otchłań się otwiera,
Przy której piekło, gdzie cierpię, jest Niebem[33].

Lucyfer, „niosący światło", nie znał tego uczucia do dnia, kiedy sam stał się jednym z upadłych. Wówczas zdaje sobie sprawę z faktu, że przegrał, jednakże duma nie pozwala mu pogodzić się z tym, o czym świadczą słowa:

Nie wszystko
Jeszcze stracone, wola nieskruszona,
Wieczna nienawiść, myśl o zemście, także
Śmiałość, co każe, by się nie poddawać,
Nigdy i nigdy nie korzyć, nas koniec
Nie dać się zdeptać[34]

Do motywu „wiecznej nienawiści" i „myśli o zemście" nawiązuje Byron w *Kainie*. Autor *Giaura* kreuje postać szatana oskarżającego Boga o cierpienie, na które go skazał, co budzi nienawiść. Nieustanna wędrówka w przestrzeni zarówno u Byrona, jak też u Lermontowa, daje pogląd na to, co utracone na wieki. Z drugiej strony lot ponad piękną Ziemią zmusza do namysłu i inicjuje pomysł wiecznego zapisywania tej wiedzy jako klucza do nieśmiertelności duszy. Bowiem tylko nieśmiertelność ducha jest w stanie zapobiec dziedziczności śmierci. Czym jest śmierć […]?[35] – pyta Kain Lucyfera.

Cóż jest śmierć?
[...]
Czuję, że jest to rzecz straszna
[...]
Złem ją nazywają. Przez co złem?
[...]
Śmierć nie zmienia nic okrom prochu;
lecz ty jesteś prochem[36].

[33] J. Milton, *Raj*… dz. cyt., s. 95.

[34] Tamże, s. 96.

[35] *Dramaty Byron*, wybór, przedm., red. i przypisy J. Żuławski, przeł. [z ang.] F. Jezierski, Warszawa 1986, s. 530.

[36] Tamże, s. 530-531, 557.

Niewątpliwie śmierć jest punktem granicznym, na co wskazuje i Słowacki, i Byron. Ten nieśmiertelny Duch ma moc istnienia niezależnie od czasu i przestrzeni, „bo tylko chwile i przestrzeń są trwałe i niepodległe zmianie"[37]. Śmierć nic nie zmienia oprócz formy – jak mówi Byron. Śmierć nie zmienia nic oprócz przejścia w kolejne wcielenie – jak podaje Słowacki. Śmierć jest straszna, jeśli wolny Duch jest Duchem upadłym.

Bibliografia:

Baltyn-Karpińska H., *Iskier leksykon dramatu*, Iskry, Warszawa 2008.

Bartmiński J., Niebrzegowska S., i Bartmińska I., *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1996, t. 1: *Kosmos. Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*.

Byron G.G., *Wybór dzieł*, red. J. Żuławski, tłum. F. Jezierski, Państ. Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, t. 2: *Dramaty, Biblioteka Poezji i Prozy*.

Kleiner J., *Juliusz Słowacki: dzieje twórczości*, red. J. Starnawski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, t. 4: *Poeta mistyk*.

Kowalczykowa A., *Pisma rozproszone i zarzucone*, red. G. Kowalski i A. Janicka, Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok 2014, t. 1: *Wokół romantyzmu: estetyka, polityka, historia*.

Lermontov M., *Demon: powieść wschodnia*, tłum. K. Chyliński, Poligrafika, Łódź 1947, Na Słowiańskim Parnasie: cykl poetycki 1.

Ławski J., *Ironia i mistyka: doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu, Białystok 2005.

Milton J., *Raj utracony*, tłum. M. Słomczyński, Państ. Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, Biblioteka Poezji i Prozy.

Piwińska M., *Juliusz Słowacki od duchów*, Wydaw. PEN, Warszawa 1992.

Słowacki J., *Wiersze i poematy*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988, Wyd. 6.

[37] Tamże, s. 557.